Dziś dodatek sportowy — patrz str. 2-a

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 15. 11. 33

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków wtorek 14 listopada 1933 Nr. 319

Inż. Jędrzej Moraczewski

Nasze ustawodawstwo społeczne

Dążność do zwiększenia siły władzy wykonawczej a tem samem zmniejszenia praw i przywilejów demokracji parlamentarnej, wywołana koniecznością dostosowania się do ustroju sąsiadów naszych ze wschodu i zachodu, dotyka w równej mierze praw całego społeczeństwa.

USTAWY SPOŁECZNE RZĄDU LUDOWEGO

Rzut oka na przebieg piętnastoletniej pracy na polu ustawodawstwa społecznego pokazuje nam trzy okresy rozwojowe.

W pierwszych miesiącach wskrzeszonej Ojczyzny należało pośpiesznie zadośćuczynić najdotkliwszym brakom w tej dziedzinie, zupełnie nietkniętej przez rząd rosyjski i bardzo niedostatecznie postawionej, zwłaszcza wobec potrzeb powojennych, przez rząd austrjacki. Dekrety rządu ludowego, lub przez eń przygotowane, z dnia 23-go listopada i w ciągu grudnia 1918 stycznia i 8-go lutego 1919 roku wprowadziły w życie: 46-godzinny tydzień pracy, ochronę lokatorów, inspekcję pracy, ubezpieczenie na wypadek choroby, państwowe biura pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, przepisy o pracowniczych związkach zawodowych, organizacje powrotu jeńców, uchodźców i robotników.

RÓWNOUPRAWNIENIE SPOŁECZEŃSTWA W SEJMIE

Po tym pierwszym łatwym choć krótkotrwałym okresie nastąpił okres ciężkich zmagań się i walk o już wydane ustawy i o dalszy rozwój ustawodawstwa społeczne . Na posiedzeniach sejmu w grudniu 1919 ostatecznie zatwierdzono dekret o 46 godzinnym tygodniu pracy. Tak samo przeszły ustawy w czerwcu i grudniu 1919 o ochronie lokatorów i w maju 1920 o kasach chorych, będące tylko nowem wydaniem dekretów rządu ludowego. Udało się przeprowadzić te ustawy tylko dzięki szczęśliwym ukształtowaniom się stosunków politycznych w sejmie. Uchwalona ramowa ustawa o reformie rolnej, w decydującem o jej losach głosowaniu 10 lipca 1919 roku, przeszła wprawdzie jednym tylko głosem większości (183 za, 182 przeciw), ale przeszła. Stało się to dzięki temu, że posłowie klasy pracującej poparli posłów chłopskich. Jednak ustawa ta nie załatwiała ostatecznie reformy rolnej. Jako ramowa, była niewykonalna bez uchwalenia szeregu dalszych ustaw. Politycy chłopscy nigdy nie zdołają przeprowadzić takiej reformy rolnej, która zadowoliłaby znaczną część chłopów. Chcąc tedy uzyskać poparcie robotników dla reformy rolnej, musieli z konieczności popierać ustawy społeczne. Naodwrót, robotnicy musieli walczyć razem z chłopami o reformę rolną.

Taki układ stosunków parlamentarnych pozwolił przeprowadzić w 1922 r. ustawę o urlopach pracowniczych, później o załatwieniu zatargów zbiorowych w rolnictwie, a w 1924 r. o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Wzamian za to posłowie robotniczy bardzo szczerze dopomogli do uchwalenia, w listopadzie 1925, ustawy o reformie rolnej, ustawy istotnie wykonalnej. Na tem skończyła się ta przymusowa sielanka robotniczo-włościańska w sejmie. Dążenia chłopskie zostały zupełnie zaspokojone. Nikt z polityków chłopskich nie przypuszcza na serjo, by jakikolwiek rząd w Polsce zdecydował się ziemię wielkiej własności, gdyby nawet wywłaszczaną bez odszkodowania, rozdawać za darmo czy za pół darmo chłopom. Ziemia może być skonfiskowana tylko na rzecz państwa, a nigdy na rzecz osób prywatnych. Zatem w roku 1925 względnie po wydaniu rozporządzeń wykonawczych walka chłopów o zdobycie ustaw społecznych została w zupełności zakończona.

Robotnicy, którzy w sejmie nigdy nie zdobędą ponad 30 proc. głosów, liczby odpowiadającej strukturze naszego społeczeństwa, mogli spodziewać się tylko w razie jakiegoś szczególnego zbiegu okoliczności uzyskania dalszych ustaw zakończających tę część dążności wyzwoleńczej. Takim niespodziewanym wypadkiem stał się przewrót majowy 1926 r.

(Dokończenie nastąpi)

Hitler przeprowadził swą wolę

przy pomocy komedjanckich wyborów

BERLIN (tel. wł.). Cały aparat, jaki stał do dyspozycji i wogóle stać może do dyspozycji władz państwowych, zużyli hitlerowcy przy obecnych wyborach. Zdawaćby się mogło, że czynią to ponieważ od wyborów uzależnione jest ich istnienie. Tymczasem nigdzie i nigdy wybory nie były czemś tak zbędnem, jak w obecnej chwili w Niemczech. Te pozory jednak są potrzebne tak dla względów zewnętrznych, jak i w pierwszym rzędzie dla celów wewnętrznych.

Hitler pragnie wszem wobec zaimponować cyframi, które potrafił zdobyć dla siebie sposobami, jakich do dziś żaden rząd w żadnym ustroju na świecie nie próbował. Wynikiem wyborów pragnie podnieść serca tych, którzy w niego zwątpili i przyciągnąć niewierzących w jego posłannictwo.

Dla tych ostatnich wyciągnął z lamusa prezydetna Hindenburga. Ten stary feldmarszałek, którego tak zaciekle zwalczali podczas wyborów na prezydenta hitlerowcy, cieszy się dużym autorytetem w szerokich warstwach społeczeństwa. Pod panowaniem Hitlera rola jego spadła całkowicie do roli reprezentacyjnej. Nie może przecież być konkurentem „wodza ludu" Hitlera. Ale w przeddzień wyborów jego głos może się też przydać. Więc Hindenburg mówił. Wzywał naród niemiecki do głosowania za rządem, co ma być demonstracją pokojowości narodu niemieckiego.

Wynik wyborów nie będzie dla nikogo niespodzianką. W takich warunkach wynik był przesądzony na korzyść rządu. Nacisk władz był niespotykany. Przeciwnikom reżymu nie dano nawet możliwości wstrzymania się od głosowania. Pchano ich do urn wyborczych siłą. A głosować można było pod kontrolą bojówek terorystycznych tylko z kartką „tak".

Wyniki cyfrowe nie są jeszcze znane, obliczenia jeszcze trwają. Udział wyborców był duży i oczywiści „entuzjazm" był wielki.

Proces o podpalenie Reichstagu

potrwa jeszcze miesiąc

BERLIN (PAT) — Proces o podpalenie Reichstagu z końcem następnego tygodnia przeniesiony zostanie napowrót do Lipska. Kompleks spraw, odnoszących się do politycznej strony procesu, roznatrywany ma być dopiero w Lipsku. . Proces potrwa tam od 2-ch do 3-ch tygodni. Ogłoszenia wyroku oczekiwać należy dopiero z początkiem grudnia.

Wczorajsza rozprawa przyniosła szereg interesujących momentów w odniesieniu do oskarżonych Bułgarów, m. in. zeznawał inspektor policji kryminalnej Gast, który prowadził śledztwo w sprawie pobytu van der Lubbego w miejscowości Henningsdorf, gdzie oskarżony spędził noc przed zamachem w policyjnym domu noclegowym.

Dymitrow zapytuje świadka, czy w Henningsdorfie mieszkają narodowi socjaliści.

Przewodniczący zwraca uwagę, że jest to przecież samo przez się zrozumiałe.

Dymitow zapytuje, czy w czasie pożaru mieszkało wielu narodowych socjalistów. Świadek może określić, bo przecież twierdził, że było tam wielu komunistów.

Nadprokurator: Jutro są wybory, dowiemy się.

Dymitrow: Czy urzędnicy policji w Henningsdorf są ci sami, którzy przyjęli van der Lubbego na nocleg?

Świadek. Tak.

Dymitrow: Czy [illegible] byli ludzie, u których van der Lubbe spędził noc?

Przew.: Stwierdzono, że miał tylko jednego towarzysza noclegu.

Dymitrow: Ale van der Lubbe sam oświadczył, że nocował z dwoma!

Kilku następnych świadków utrzymuje, że widzieli w Reichstagu na kilka dni przed pożarem Dymitrowa i Popowa.

Komisarz policji kryminalnej Braschwitz podaje szereg szczegółów, dotyczących dokumentów, jakie policja znalazła w mieszkaniu Dymitrowa. Na podstawie tych materjałów policja utrzymuje, że Dymitrow był kierownikiem środkowo - europejskiego biura propagandy komunistycznej.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Jan Lemański zmarł

Wczoraj w godzinach wieczornych zmarł znany poeta i bajkopisarz Jan Lemański. Zmarły był członkiem honorowym Polskiego Związku Literatów i Dziennikarzy. Ostatnio żył w niedostatku.

Burze na drodze do Ameryki

Zapowiedziana na wczoraj transmisja radjowa do Ameryki przemówienia P. Prezydenta Rzplitej nie odbyła się z powodu złych warunków atmosferycznych i niemożności uzyskania połączenia z Ameryką.

Nadpłacone kary podatkowe

nie ulegają zwrotowi

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał zasadnicze orzeczenie w sprawie zwrotu kar za zwłokę podatków w wypadkach nadpłacenia podatku.

Jedna z firm przemysłowych wystąpiła przeciwko decyzji Ministerstwa Skarbu, odmawiającej zwrotu kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych nadebranych w związku z przymusowem ściągnięciem zaliczki na podatek majątkowy. Ponieważ w podatku majątkowym powstała nadpłata, którą następnie podatnikowi zwrócono, podatnik zażądał również zwrotu stosunkowej części kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Najwyższy Ttrybunał Administracyjny ogłosił wyrok uznający, że nadpłaty w karach za zwłokę w uiszczeniu zaliczek na podatek majątkowy nie podlegają zwrotowi, ponieważ ustawa uznaje zaliczkę jako wpłatę obowiązkową.

Skrócenie kadencji izb rzemieślniczych

Na podstawie ogłoszonej ostatnio noweli do przepisów o izbach rzemieślniczych, nastąpi skrócenie kadencji ciał samorządu rzemieślniczego. Wybory do izb rzemieślniczych odbywać się będą co lat 6, przyczem skasowane zostaje ustępowanie w ciągu kadencji połowy radców.

Półmiljonowe malwersacje

w spółdzielni robotniczej

Sędzia śledczy dla sprawy wyjątkowego znaczenia przy stołecznym Sądzie Okręgowym, Grabowski zakończył śledztwo w wielkiej aferze wykrytej na terenie, Spółdzielni Robotników Budowlanych".

Spółdzielnia ta wybudować miała wielki blok mieszkaniowy na Pradze. Pobrano poważne zaliczki od wielu rodzin urzędniczych i robotniczych jednakże budowa nie doszła do skutku z powodu malwersacyj, dokonanych przez władze spółdzielni.

Nadużycia te sięgają pół miljona zł. W stan oskarżenia postawiono 2 członków rady nadzorczej i 3 członków zarządu. Wśród poszkodowanych znajduje się, rzecz charakterystyczna, dwóch sędziów i jeden notarjusz. Ogółem pretensje zgłosiły 73 osoby.

Nareszcie zdrowa reakcja czynników miarodajnych

„Wspólnota Interesów“ — szajką złodziejską

Niejednokrotnie poruszaliśmy na tem miejscu działalność obcego kapitału w Polsce, ze specjal nem uwzględnieniem kapitału niemieckiego na G. Śląsku. Wskazywaliśmy na machinacje podatkowe, na ścisłą łączność z Berlinem, na skandaliczne warunki pracy i płac robotników.

Każdy z baronów węglowych otaczał się wybitnemi niegdyś osobistościami. W Radach zasiadali arystokraci, b. ministrowie. Pisano memorjały do Warszawy wykazujące, że p. Flick chce podtrzymać przemysł górnośląski(!), że niema takiej ofiary, którejby nie poświęcił dla dobra Państwa Polskiego(!).

Początkowo wierzono, potem podejrzewano, obecnie zrozumiano, że Flick et consortes to obca nam zgraja, uprawiająca nietylko łupiestwo na korzyść ruchu hitlerowskiego.

Tolerowanie podobnego stanu rzeczy nadal byłoby zbrodnią z punktu widzenia państwowego.

Pan premjer Jędrzejewicz na otwarciu sesji sejmowej wypowiedział pod adresem kartelów i celowo szkodliwej gospodarki pewnych gałęzi naszego przemysłu — słowa potępienia i zaznaczył, iż bez względu na to, przez kogo kartel jest popierany i jakie naz wiska wypisane są na jego szyldzie — rząd ze specjalną surowością zajmie się uzdrowieniem tych stosunków.

Obecna rewizja we „Wspólnocie Interesów“, aresztowanie dyr. Szczędziny, sprawdzenie ksiąg — wszystko to zapowiada nowy, na szczęście, kurs polityki czynników miarodajnych wobec ciężkiego przemysłu na G. Śląsku.

Drobna rzecz — nazwa huty imieniem Bismarcka i pozostawienie nadal tej nazwy, była prowokacją w stosunku do narodu polskiego. Obecnie huta otrzyma nazwę „huty im. Batorego“, która, który nie uznawał kompromisu i z żelazną konsekwencją dążył do celu.

Osławiony dyrektor Tomala, mąż zaufania Flicka, uciekł do Berlina. Czy tak postępuje dyrektor olbrzymiego przedsiębiorstwa, jeśli jest pewny, iż zawsze postępował lojalnie i uczciwie?

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które w ostatnich czasach wykazało tyle dobrej woli i energji w walce o uzdrowienie stosunków w naszem życiu gospodarczem, wzięło do rąk żelazną miotłę celem wyprzątnięcia tej stajni augjaszowej.

Ani rząd polski, ani naród nie pozwoli na panoszenie się w naszym kraju wrogów, na dyktowanie przez nich warunków polskiego eksportu, płac robotniczych i na sabotaż w chwilach dla Polski ciężkich.

Śląsk jest naszem bogactwem i winien być naszą chlubą. Obecnie gdy 20 proc. górnośląskiego górnictwa, a 70 proc. hutnictwa należy do koncernu Flicka, nie mówiąc o całym szeregu firm innych o kapitale niemieckim — skarb ten wydarto nam i długi czas przejdzie zanim rząd zdoła przeprowadzić rzeczywiste uzdrowienie stosunków, możliwie jak najdalej posunięte eliminowanie kapitałów niemieckich, zniżkę niesamowitych cen i umożliwi normalny eksport, a co za tem idzie zatrudni rzesze bezrobotnych, które z łaski panów Flicków śpią w opuszczonych sztolniach przymierając z głodu i chłodu.

Jesteśmy narodem silnym i żywotnym, niejedno przeszliśmy i pracy się nie boimy. Odniemczenie G. Śląska, uwolnienie robotnika polskiego z pod jarzma dyrektorów - Niemców, którzy na każdym kroku starają się dławić polskość, oszukiwać Skarb i tworzyć państwo w państwie — oto zadania Rządu, popartego opinją całego społeczeństwa, orjentującego się aż nadto dobrze w machinacjach potentatów z G. Śląska.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 11,30 Przegląd prasy. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Popularna muzyka szwajcarska. 12,30 Dziennik południowy. 12,38 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Kronika harcerska. 15,45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,55 Piosenki. 16,15 Transmisja z Poznania. 16,40 Lekcja języka francuskiego. 16,55 Koncert orkiestry jazzowej Adama Furmańskiego. 17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18,00 Odczyt p. t. „Matejko“. 18,20 Recital fortepianowy. 19,05 Rozmaitości. 19,25 „Pieśń i muzyka ludu Wielkopolskiego“. 19,45 Wiadomości sportowe. 19,52 Dziennik wieczorny. 20,00 Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego. wygł. min. Józef Beck. 20,15 „Księżniczka dolarów“, operetka. 22,15 Muzyka taneczna z kabaretu Femina. 23,00 Wiadomości meteorologiczne. 23,05 Muzyka taneczna z kabaretu Femina.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA JÓZEFA BECKA — W RADJO

Dn. 13. b. m. o godz. 20,00 przemawiać będzie w radjo z racji 15-lecia odzyskania Niepodległości, P. Minister Józef Beck, który nawiąże do „Udziału Polski we współpracy międzynarodowej“.

Aresztowanie inżyniera

pod zarzutem paserstwa

W kołach towarzyskich Warszawy poruszenie wywołał fakt aresztowania inżyniera Władysława Tadeusza Makaya pod zarzutem uprawiania paserstwa.

Do aresztowania inżyniera M. doszło w sposób następujący:

W Państwowych Zakładach Inżynierji przeprowadzona rewizja w magazynach ujawniła brak 1100 kilogramów cyny, której wartość obliczono na 8.000 zł.

Gdy zapytano o te braki naczelnego magazyniera, p. Zygmunta Kleinerta, ten oświadczył na swe usprawiedliwienie, iż, ulegając namowom ze strony akwizytora firmy „Promoniana“, p. Makayowi wypożyczył mu tę ilość cyny.

Rozpoczęło się śledztwo, które ujawniło wręcz odmienny stan rzeczy. Kleinert dał Makayowi cynę na sprzedaż. Gdy M. spieniężył towar — wręczył gotówkę Kleinertowi, otrzymując wzamian prowizję.

Kleinert i Makay postawieni zostali w stan oskarżenia. Zanim ukończono dochodzenie, Kleinert zmarł, wobec czego postępowanie względem niego umorzono, zaś przeciwko Makayowi urząd prokuratorski przygotował akt oskarżenia, a wobec obawy ewentualnej ucieczki ze strony pana inżyniera, polecił go aresztować.

Makay osiadł na Pawiaku, gdzie oczekuje rozprawy, zapowiadającej się wielce sensacyjnie.

Wesoły Kącik

CEROWANA SKARPETKA



— Już jest porządne zimno, ubierz się ciepiej — powiedziała panu Dawidowi przy porannej toalecie żona i rzuciła mu na łóżko ciepłe skarpetki i inne niezbędne części męskiej bielizny.

Pan Dawid ubierał się z pośpiechem, ale przy skarpetkach skrzywił się.

— Gucia! Co ty mi dajesz za skarpetki? Tu jest cera na pięcie. Ja dziś mam posiedzenie w Izbie Handlowej i muszę być przyzwoicie ubrany.

— Kto ci będzie oglądał piętę? — zdziwiła się pani Gucia. — Na posiedzeniu się butów nie zdejmuje.

— Ale ja mam na prawej pięcie odcisk i mnie ta cera uwiera.

— Uwiera? To włóż tą skarpetkę na lewą nogę.

Pan Dawid westchnął ciężko i włożył cerowaną skarpetkę na lewą nogę.

Po pracowicie przebytym dniu, gdy późnym wieczorem zmęczony wrócił do domu i rozbierał się na łóżku, pani Gucia nagle zbladła.

— Dawid! Co to jest?

— Co ma być?

— Skąd się skarpetka z lewej nogi wzięła na prawej?

—Co ty gadasz?

— Wiem co gadam! Rano włożyłeś cerowaną skarpetkę na lewą nogę, bo na prawej masz odcisk. Gdzieś ty przemienił skarpetki?

— Aaa... — przypomniał sobie pan Dawid. — Zapomniałem ci powiedzieć... Wstąpiłem do felczera, żeby mi wyciął odcisk i możliwe, że tam zamieniłem...

— Taak?.. Pokaż nogę.

— Gucia! — obraził się pan Dawid. — Czy ja jestem koń, żeby pokazywać kopyta?

— Pokaż nogę!

I pani Gucia gwałtownym ruchem złapała mężowską nogę i obejrzała piętę.

— Odcisk jest!

— Jest? — zdziwił się pan Dawid — Możliwe, że odrósł znowrotem. Ty nie masz pojęcia, jak te cholerne odciski rosną... Pewno dlatego, że ty mi dajesz za dużo drożdży w cieście...

I pan Dawid, wzdychając ciężko, ściągnął dzienną koszulę, żeby ją zamienić na nocną.

— Dawid! — ryknęła pani Gucia. — Gdzie jest cienka koszulka. Koszulkę też zostawiłeś u felczera?

Tym razem pan Dawid zmieszał się na dobre.

— Rzeczywiście... — mruknął. — Gdzie ja mogłem zostawić koszulkę?..

— Rozumiem!.. Tyś był u kochanki!

Pan Dawid podrapał się w głowę.

— Oj, Gucia! Dlaczego zaraz u kochanki? Skąd wiesz? A może byłem w kąpieli? Czekaj niech sobie przypomnę...

Napoleon Sadek

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Przed spotkaniem z Niemcami

(GÓR.) W ciągu 15 lat naszej Niepodległości nie zdołano ani razu nawiązać stosunków sportowych z najbliższym sąsiadem — Niemcami. Wszelkie usiłowania, zazwyczaj ze strony Polski, spotykały się stale z nieprzychylną postawą ze strony Niemców.

I oto zupełnie niespodziewanie, pod koniec sezonu, gdy zdawało się, że piłkarze zapadną w doroczną śpiączkę zimową, zelektryzowała wszystkich wiadomość o mającym się wkrótce odbyć meczu piłkarskim z Niemcami. Wprzód wieść tę lansowały agencje i pisma niemieckie, choć oficjalnie zaprzeczano, jakoby tego rodzaju impreza miała się wogóle odbyć, a tem bardziej w bież roku.

Wreszcie nadeszło pamiętne zebranie PZPN, na którem rozpatrywano propozycję (już oficjalną) Niem. Zw. Pił., rozegrania zawodów międzypaństwowych w Berlinie w dniu 3-go grudnia. Zebranie PZPN. przeszło w nastroju wcale nie sielankowem.

Dowiedzieliśmy się, że niektórzy działacze bynajmniej nie aprobują stanowiska większości i są przeciwni nawiązania stosunków sportowych z Niemcami. Mimo tej opozycji, uchwała o spotkaniu z Niemcami przeszła, tak, że w chwili obecnej stoimy przed faktem dokonanym: w dniu 3-go grudnia nasi piłkarze walczyć będą z Niemcami.

Jakie stanowisko w świecie piłkarskim zajmuje nasz przeciwnik? — to pytanie niewątpliwie interesuje każdego sportowca. Niemcy naogół uchodzą za bardzo groźnego przeciwnika i w koncercie państw europejskich zajmują dość poczesne miejsce. Będzie to więc dla naszej reprezentacji godny rywal z którym walka zapowiada się nietylko emocjonalnie ale i zaciekle. Stawianie w tej chwili jakichkolwiek horoskopów jest niecelowe jak i niepożądane. Aczkolwiek bowiem znamy wartość przeciwnika, nie należy zapominać, iż poza walorami czysto sportowemi, mecz wspomniany będzie miał specyficzny charakter.

Czekajmy więc cierpliwie do 3-go grudnia. W dniu tym na stadjonie poczdamskim zagadka zostanie rozwiązana. Oby z pomyślnym dla naszych barw rezultatem.

Ruch mistrzem piłkarskim Polski

Kraków. Wczoraj został rozegrany tu, oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem, mecz między Śląskim Ruchem a Cracovią. Zawody powyższe decydowały o wyniku tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Ligi. Po niesłychanie zaciętej i ambitnej walce zwyciężyli Ślązacy w stosunku 2:1 (1:0). W ten sposób poraz I-y w dziejach piłkarstwa polskiego zaszczytny tytuł mistrza Polski zdobył śląski zespół.

Trudności repr. Warszawy przed meczem w Gdańsku

Jak już podawaliśmy, w dniu 19 bm. rozegrany zostanie w Gdańsku mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk o puhar min. Papee. W związku z tym meczem kapitan związkowy WOZPN ma duże trudności, ponieważ zarząd PZPN zabronił trzem graczom przewidzianym do reprezentacji przeciwko Niemcom (Nawrot, Martyna, Bułanow) na grę w Gdańsku.

Zarząd WOZPN zamierza interwenjować w tej sprawie raz jeszcze w PZPN-ie ze względu na konieczność wystawienia w Gdańsku najsilniejszego składu

Przed sprawą Teofila Czyża

W kołach sportowych Warszawy rozeszła się pogłoska, że Teofil Czyż, który za zdefraudowanie z kasy związku związków sportowych 14.800 zł., od pół roku przebywa w więzieniu, znalazł się na wolności, rzekomo za kaucją.

Tymczasem, jak się dowiadujemy po sprawdzeniu, pogłoska ta powstała skutkiem faktu, iż Czyż był jednocześnie pociągnięty do odpowiedzialności za posiadanie rewolweru bez zezwolenia, skutkiem czego przeprowadzono go przed dwoma dniami z aresztu do sądu na sprawę. Ktoś ze sportowców widział Czyża w sądzie i stąd powstała pogłoska. Czyż przebywa nadal w areszcie, gdzie jest zatrudniony w kancelarji.

Sprawa jego, która rozpocznie się 17 gm. w Sądzie Okręgowym, wzbudziła ogromne zainteresowanie. Na świadków powołano szereg znanych osobistości sportowych.

Nowinki piłkarskie

Wydział gier i dyscypliny Ligi ukarał ostatnio następujących graczy: Mitusiński (Podgórze) i Hanin (Pogoń) — po 2 tygodnie dyskwalifikacji, Łyko (Wisła) — 1 tydzień dyskw.. Drabiński (Legja) i **Szumilas** (Wisła) po naganie.

W meczu o wejście do Ligi we Lwowie, w dniu 19 bm. Czarni grają ze Śmigłym, a 26 bm z Garbarnią. W niedziele grać będzie w Wilnie z Śmigłym i w razie zwycięstwa będzie miała największe szanse na wejście do Ligi.

W Leodjum, na Wielkanoc rozegrany zostanie turniej piłkarski, na który ma być zaproszona jedna z czołowych drużyn piłkarskich.

Dwie czołowe drużyny francuskie Stade Rennais i Exelsior (Roubaix) wyraziły chęć na przyjazd na tournee do Polski w maju.

Na mecz Warszawa — Gdańsk 19 bm. jako rezerwowych wyznaczono **Kellera, Przeździeckiego II i Piliszka.**

Kłopoty Czechów

Czeskie piłkarstwo czyni usilne starania, aby wydostać się z czterech ścian państw środkowo-europejskich na szersze forum międzynarodowe. Czescy piłkarze marzą o rozegraniu szeregu spotkań w ojczyźnie piłkarstwa — Anglji.

Gdyby takie tournee doszło do skutku, byłoby to naturalnie wielkie wyróżnienie czeskiej piłki nożnej. Dotychczas, mimo usilnych starań, nie **udało się skłonić synów Abljonu do** zaproszenia Czechów do siebie, jakkolwiek kilkakrotnie zapowiadano już finalizację umów w tej sprawie.

Ostatnio znów prasa czeska donosi, że najbliższym gościem piłkarzy angielskich będą Czesi. Wybiera się do Londynu nie zespół reprezentacyjny, lecz praska Sparta, która przy okazji tournee po Belgji i Holandji rozegra również mecz w stolicy Wielkiej Brytanji. Podobno wyjazd Sparty jest już zdecydowany.

Jak Hitler reorganizuje Rzeszę?

(Korespondencja własna)

Berlin, w listopadzie. Na olbrzymią skalę prowadzona przez hitlerowców kampanja przedwyborcza w obliczu zbliżającej się przełomowej daty 12 listopada nie przesłania bynajmniej przywódcom partji dalszych celów całkowitej reorganizacji ustroju państwa niemieckiego. Reforma ustawodawcza będzie zrealizowana natychmiast po zakończeniu wyborów i przebudowa państwa stanie się faktem dokonanym najpóźniej do 1 kwietnia 1934 r.

Projekty w tej dziedzinie zrealizowane będą w oparciu jedynie o nowoobrany Reichstag, podczas gdy parlamenty poszczególnych krajów zostaną zlikwidowane raz na zawsze. Niektórzy teoretycy partji hitlerowskiej przeciwstawiają się coprawda tym zamierzeniom, uważając, że olbrzymia praca, związana z przebudową ustroju państwa powinna być realizowana przy współdziałaniu poszczególnych krajów, które przestaną istnieć, jako niezależne organizmy i staną się tylko poszczególnemi członami Rzeszy, jako całości. Opinja ta opiera się na przekonaniu, że parlamenty poszczególnych krajów w obecnej sytuacji politycznej nie odmówiłyby swej aprobaty dla ogólnoniemieckiego „ujednolicenia".

Hitler obawia się jednak, że reformy te nie dokonałyby się całkiem bez tarć, gdyż pomimo przewrotu parlamenty te jeszcze i dzisiaj są niejako ośrodkiem sił i separastycznych dążeń poszczególnych krajów. Nawet większość hitlerowska w poszczególnych parlamentach mogłaby wypowiedzieć się za utrzymaniem samorządu poszczególnych krajów. W tych warunkach Hitler nie chce ryzykować starcia z dążeniami separatystycznemi parlamentów i rządów poszczególnych krajów, których prawa ograniczone zostaną do minimum. Rządy tych krajów nie znikną tak odrazu, jak parlamenty i pozostaną na pewien okres przejściowy. Ale jednocześnie z temi rządami działać będą namiestnicy Rzeszy, których pełnomocnictwa zostaną znacznie rozszerzone. Podział poszczególnych krajów na prowincje i zniesienie odrębnych rządów tych krajów oraz namiestników Rzeszy przewidziane jest w planach Hitlera jako ostatni etap tej akcji przebudowy ustroju Rzeszy. Do tego okresu cała inicjatywa we wszystkich dziedzinach skoncentrowana zostaje w rękach namiestników, których zadaniem będzie stopniowe przejmowanie władzy od rządów krajowych na rzecz odnośnych organów Rzeszy.

W pierwszym rzędzie dotyczyć to będzie sprawy ujednostajnienia policji. Zarówno Schupo, jak policja kryminalna i polityczna oraz utworzona przez Hitlera państwowa tajna policja wyłączone zostaną z pod władzy poszczególnych rządów krajowych i podporządkowane całkowicie namiestnikom Rzeszy. Drugim etapem będzie tu całkowite ujednolicenie policji na terenie Rzeczy. Obecnie toczą się zacięte walki w łonie partji hitlerowskiej o władzę nad tym ujednoliconym w przyszłości aparatem policyjnym. Część przywódców wysuwa projekt podporządkowania całej policji ministerstwu spraw wewnętrznych Rzeszy, podczas gdy zwolennicy Goeringa wypowiadają się za utworzeniem specjalnego ministerjum policji Rzeszy. Koncepcja ta ostatnio staje się coraz bardziej prawdopodobna, gdyż Goering, dążący za wszelką cenę do rozszerzenia zasięgu władzy swej, objąłby również stanowisko ministra policji. Dążenia swe w tym kierunku motywuje on tem, że po ujednostajnieniu całego systemu administracji państwa w Niemczech, jego nieograniczona dotychczas władza w Prusach uległaby wydatnemu zmniejszeniu. Czy jednak Hitler zgodzi się na tę koncepcję — trudno dziś jeszcze przesądzać, ale przewidywać można poważne tarcia na tem tle, gdyż mianowanie Goeringa ministrem policji, dałoby mu tak olbrzymią władzę w Niemczech, iż mogłaby się ona zczasem stać niebezpieczną nawet dla samego Hitlera.

Clemenceau i Poincare w r. 1918

W tygodniku „1933" b. prezydent Poincare odsłania kulisy zdarzeń, które poprzedziły podpisanie zawieszenia broni w jesieni 1918 r. i które omal nie doprowadziły do dymisji Clemenceau.

Gdy prezydentowi Republiki doręczono depeszę, iż Niemcy proszą o zawieszenie broni, napisał on natychmiast do prezesa rady ministrów, że uważa za niemożliwe pertraktowanie z Niemcami, póki nieprzyjaciel zajmuje jeszcze część francuskiego lub belgijskiego terytorjum. Dodał, że należy żądać ewakuacji przez Niemców Alzacji i Lotaryngji, zanim zostaną wszczęte rokowania o rozejm.

W poniedziałek 7 października, Clemenceau wraz z Pichonem ministrem spraw zagranicznych, przybyli do pałacu Elizejskiego. Premjer oświadczył, że jeżeli Niemcy proponują rozejm, to nie należy, zdaniem jego, zgóry odrzucać tej propozycji.

— Trzeba być ostrożnym i umiarkowanym — mówi. — W odpowiedniej chwili — zapewniam pana co do tego, panie prezydencie — nie zadowolnię się Alzacją z r. 1870, lecz żądać będę granic r. 1792 lub 1814. Ale z zawieszeniem broni jest zupełnie inna sprawa. Nie należy zato wiele żądać. Nasze wojska są zmęczone. Mówi to generał Gouraud..."

Poincare sprzeciwiał się koncepcjom Clemenceau i trwał na swojem stanowisku. Na zakończenie rozmowy powiedział żartem:

„No, niech się pan uspokoi, wojna zaraz się skończy. Przemaszerujemy razem pod Łukiem Triumfalnym, ale przedtem wypuścimy z więzienia Caillaux, aby mógł razem z nami przejść."

Z pomocą Poincaremu przychodzi Leygues. Mówi on, że nie należy podcinać nóg francuskim żołnierzom. Wyrażenie to spodobało się Poincaremu, który użył go w następnym liście do Clemenceau.

Odpowiedź brzmiała, jak wybuch bomby:

„Panie Prezydencie, nie pozwolę na to, aby Pan, po moich 3-letnich tak skutecznych rządach, pozwalał sobie dawać mi radę. abym nie podcinał nóg naszym żołnierzom. Jeżeli Pan nie cofnie swojego, napisanego dla historji, w której się Pan chce przejrzeć, listu, będę miał zaszczyt wręczyć Mu swoją dymisję."

Poincare odpowiedział:

„Dymisja Pana byłaby nieszczęściem dla kraju, nie mogę jej przyjąć."

Od tej chwili starał się nie drażnić porywczego starca. Postanowił na przyszłość nie komunikować się z nim pisemnie, lecz rozmawiać osobiście, unikając zbyt mocnych wyrażeń.

W parę dni potem odbyło się w pałacu Elizejskim posiedzenie gabinetu wojennego, na które przybył Clemenceau, uprzejmy i uśmiechnięty, jak gdyby nic nie zaszło... incydent był zapomniany.

Cuda XX wieku

(mlecz.) Żyjemy w okresie cudownych wynalazków, ojczyzną których jest Ameryka. I rzecz zastanawiająca: ilość wynalazków ostatnio tak się wzmogła, że nawet człowiek prosty poczyna je przyjmować jako rzecz, która „musiała przyjść".

Choćby przykład: telewizja. Cudowny wynalazek, który zezwala na fotografowanie osoby na dystansie tysięcy kilometrów. Wynaleziono i... mało się tem kto interesuje.

Bo już mamy nowy wynalazek. Stoimy przy telefonie i gdy unosimy słuchawkę, widzimy odbicie osoby, która z nami rozmawia. Cud! Prawda?

Wszystkie wynalazki nowoczesne, poza swemi fenomenalnemi właściwościami, nie dla wszystkich są radosne. Któregoś pięknego dnia, 15,000 portjerów w hotelach, kinach, teatrach i przedsiębiorstwach handlowych może utracić chleb.

Jedynie dlatego, że wynaleziono t. zw. „elektryczne oko". Narazie nieznane są bliższe szczegóły tego wynalazku, ale zdaniem wtajemniczonych „elektryczne oko" wywoła formalną rewolucję. Życie stanie się przyjemniejsze, tylko, że kilkanaście tysięcy osób straci chleb.

„Elektryczne oko" ma posiadać istotnie zdumiewające właściwości. Oto obrazek: noc, wszystkie latarnie są pogaszone. Wystawy sklepów są ciemne.

I oto przed wystawą staje spóźniony przechodzień. W tym momencie na wystawie ukazuje się światło. Wystarczy, by przechodzień oddalił się na krok, a światło natychmiast gaśnie.

„Elektryczne oko" ma służyć jako sygnał alarmowy. Przypuśćmy, że złodziej dostaje się podstępnie do gabinetu miljonera. Pracuje przy pomocy latarki. Za chwilę zostanie opróżniona kasa.

Ale co to? W całym domu rozlegają się przeraźliwe dzwonki alarmowe. Nietylko w domu. W policji również odzywają się dzwonki. Jednocześnie drzwi mieszkania automatycznie zamykają się. Złodziej pozostaje w potrzasku. Ciekawe, że gdy złodziej otworzył już nawet kasę, znajduje się tam niewidoczny aparat, który dokonuje precyzyjnego zdjęcia nieproszonej osoby.

A wszystko mamy do zawdzięczenia „elektrycznemu oku". Wynalazek ten — dzieło Amerykanów — ma być wkrótce wprowadzony w życie.

Nowa metoda dla orjentacji samolotów

Na lotnisku Croydon, pod Londynem, wypróbowano z dobrym skutkiem metodę orjentacyji dla samolotów, krążących między Paryżem a Londynem, w razie gdy aeroplan odbywa swój lot poprzez mgłę i podczas złej pogody.

Nowy system polega na wysyłaniu przez stację nadawczą aerodromu promienia radjo - elektrycznego w określonym kierunku. Pilot danego samolotu może zatem trzymać się kierunku, w jakim biegnie promień. Nad kierownicą aeroplanu znajduje się przyrząd w formie zegara o czarnym cyferblacie.

Jeśli pilot zgubił kierunek we mgle i błądzi, na czarnem tle ukazuje się gruba horyzontalna biała linja, która rozpada się na dwie części. Grubsza połowa tej linji wskazuje pilotowi, po której stronie znajduje się właściwa trasa powietrzna lotu.

Pilotowi pozostaje więc tylko skorygowanie kierunku, a wówczas obie połówki łączą się znów w jedną linję, co dla pilota jest wyraźną wskazówką, iż znajduje się na dobrym tropie.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, iż promień radjoelektryczny działa na dystansie do 100 mil angielskich. Podobną stację umieszczono również na lotnisku pod Paryżem, w Le Bourget.

HUMOR

TEMPO

Nowa maszynistka: „Przepraszam bardzo, ale nie dosłyszałam, co pan powiedział, między „Szanowny panie" a „z poważaniem".

WYPADEK

— Czemu chodzisz o kulach?

— Wypadek na kolei.

— Nie możesz chodzić bez kul?

— Mój lekarz mówi: tak, mój adwokat: lepiej nie!

STOSUNKI RODZINNE

— Ludzie, co się z wami dzieje? Nie można was nigdy zastać w domu?

— Widzisz, mój drogi, żona moja kupiła sobie pianino, ja — auto. Siedzimy stale w sądzie.

Sniadanie dymisjonowanych ministrów

W Paryżu opowiadają sobie rozmaite historyjki o okolicznościach upadku gabinetu Daladier'a. Niektóre są polityczne, inne znów mają charakter anegdotyczny.

Po głosowaniu nocnem w Izbie Daladier podał się do dymisji. W towarzystwie swoich towarzyszy - ministrów udał się o trzeciej w nocy do pałacu Elizejskiego, aby złożyć na ręce prezydenta dymisję rządu. Prezydent, wyrwany ze snu i z łóżka wieścią, o niespodziewanej wizycie, przyjął prezesa rady ministrów w stroju nieoficjalnym — w szlafroku i w pantoflach.

O godzinie czwartej nad ranem były gabinet w komplecie, po wyjściu z siedziby prezydenta, poczuł głód i zadecydował, iż należy pokrzepić nadwątlone siły w jakimś zakładzie gastronomicznym „bliżej Montmartre'u".

Minister Frot, którego auto jechało na czele korowodu pozostałych aut ministerjalnych, dostrzegł na rue d'Amsterdam knajpę (bistrot), którą właśnie otwierano.

— Czy macie coś do jedzenia?

Niestety, o tej wczesnej porze nie było nic prócz czekolady dla niespodziewanych gości.

— Bon, niechaj będzie czekolada! — zawyrokował Daladier.

Zainstalowano się w knajpie, ale prócz czekolady nie można było dostać ani kawałka pieczywa, nic solidniejszego.

— Wszystko zamknięte — tłumaczył gospodarz.

A gdy goście protestowali hałaśliwie, dodał ostrym tonem:

— Nie krzyczcie tak głośno! Ściągniecie mi jeszcze na kark policję!

Muzeum tatuowanych skór w Barcelonie

Tatuaż jest sztuką praktykowaną na całym świecie; wszystkie rasy ludzkie stosowały go, a mistrzami tatuażu są bezwzględnie wyspiarze Oceanji. Tatuowanie skóry nie zna granic klasowych i społecznych: od króla Edwarda, dumnego lorda, wielkiego księcia, aż do, apasza i tragarza z zaułków portowych wszyscy je praktykowali.

Barcelona posiada w swojem muzeum anatomicznem pierwszą w Europie kolekcję skór tatuowanych. Kawałki skóry z tatuażem pochodzą z trupów; konserwuje się je rozciągnięte na obręczach drewnianych, w słojach z preparatem chemicznym, który pomaga do utrzymania ich w stanie świeżości. Zanurzone w płynie są one przezroczyste prawie, a tatuaż występuje z nadzwyczajną jasnością i dokładnością.

Wszystkie rysunki i desenie tatuażu dadzą się ująć w niewielkiej liczbie pięciu czy sześciu kategoryj. Jedne z nich symbolizują zawód, rzemiosło, drugie reprezentują znaki astrologiczne, jeszcze inne wyobrażają odznaki, narzędzia zbrodni etc. etc. Tatuaż wykonany jest najczęściej w trzech kolorach: czarnym, czerwonym i niebieskim. Niektóre z tatuażów posiadają napisy w języku arabskim i chińskim. Zebrana w Barcelonie kolekcja jednoczy tatuaże ze wszystkich omal krajów świata.

Szkoła szybowców L.O.P.P.

Wojewódzki Komitet Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Łucku przystępuje obecnie do budowy szkoły szybowcowej w Kulikowie pod Krzemieńcem.

Tereny szybowcowe pod Krzemieńcem zbadane zostały przez specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli departamentu lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji, sportu szybowcowego, oraz delegatów L. O. P. P. Komisja skonstatowała, że tereny te nadają się do lotów szkolnych, żaglowych oraz wyczynowych.

Postanowiono przystąpić bezzwłocznie do budowy hangaru i warsztatów. W roku przyszłym przewidziana jest budowa dwóch hangarów dla szybowców rekordowych, oraz domu mieszkalnego i administracyjnego. Projektowana jest także budowa lądowiska dla samolotów motorowych, celem umożliwienia lotów wleczonych.

Polska scena dla polskiej sztuki na polskiem Pomorzu

Wywiad naszego korespondenta z p. dyr. Cornobisem

Utarł się taki zwyczaj, że w Polsce mówi się wiele o teatrach stołecznych, znacznie mniej o teatrach, mających swą siedzibę na t. zw. Wielkiej prowincji, a już bardzo mało, albo wcale nie mówi się o teatrach pracujących w mniejszych miastach Rzeczypospolitej. A przecież teatry te mają nie mniejszą jeśli nie większą misję kulturalną do spełnienia. A przecież i w tych teatrach dzieją się rzeczy artystycznie bardzo ciekawe, kto wie czy nie ciekawsze niż w niektórych teatrach stolicy.

Oto jeden z przykładów, Teatr Narodowy w Toruniu.

Dyrektora Józefa Cornobisa, zasłużonego bojownika sceny polskiej, zastajemy w pełni prac rozpoczynającego się sezonu.

— Może zechce nam pan dyrektor zdefinjować swe postulaty w dziedzinie teatralnej.

— W bardzo ciężkich warunkach finansowych, w jakich się teatry skutkiem kryzysu znalazły, trudno jest mówić o wypełnieniu w 100 proc. tego, co powinno być ideałem naszej pracy dla społeczeństwa. Niejedno krotnie musimy odstępować od naszych zasad poprostu dlatego, że nie stać nas finansowo na szereg widowisk, któreby się tak pragnęło widzieć zrealizowane na naszych scenach. Niemniej jednak trwamy i wytrwamy.

Moje expose teatralne da się streścić w kilku słowach: Polska scena dla polskiej sztuki. Teatr jest katedrą jednego z najpowszechniejszych uniwersytetów, z którego powinny promieniować kultura w najszersze warstwy społeczne. Oto moje trzy naczelne postulaty. Z tych samych założeń wychodzą zresztą moi najbliżsi współpracownicy, naczelny reżyser, doskonały inscenizator scen warszawskich p. Eugeljusz Poreda oraz kierownik literacki teatru, utalentowany literat i dramaturg p. J. Orłowski. Nie wątpię, iż idąc po tej linji dobrze spełnimy nasze zadanie społeczne.

— Czy nie zechciałby Pan Dyrektor bardziej skonkretyzować dróg jakiemi dążyć będzie w tej swojej, tak pięknie zakrojonej pracy?

— Bardzo chętnie. Przedewszystkiem więc, na otwarcie sezonu, wystawiłem arcydzieło Słowackiego, Lillę Wenedę w niezwykle ciekawej i pięknej inscenizacji E. Poredy.

Analizując dzieło wielkiego wieszcza doszedł pan Poreda do ciekawej definicji. Oto Lilla Weneda nie jest baśnią z czasów przedhistorycznych, a poprostu dramatem idei, nurtujących w ówczesnem społeczeństwie polskiem. Śmiało rzec można, że widowisko to było rewelacją nietylko dla Torunia, ale powinno stać się również rewelacją i dla innych scen polskich.

— A jak się przedstawia repertuar na najbliższą przyszłość?

— Pierwszą po Lilli Wenedzie premjerą Teatru Narodowego jest sztuka Jana Z. Weydlera, „Tajemnica talji kart", wyróżniona na konkursie ZASP-u. Jest to zresztą pierwsza premjera tej sztuki. Poza tem mamy zamiar dać szereg tego rodzaju premjer, dlatego też nie będę panu zdradzał tytułów sztuk i nazwisk autorów, nie chcę bowiem, aby mnie ktoś w tem ubiegł. Niemniej jednak muszę stwierdzić, że opinja, jakoby nie było dobrego polskiego repertuaru jest tylko tendencyjna albo błędna. Repertuar taki jest i to bardzo wartościowy. Już w tej chwili mamy zakwalifikowanych do grania szereg znakomitych sztuk polskich napisanych przez młodych autorów. Miło mi będzie wprowadzić ich w życie. Muszę przytem stwierdzić, że konkurs ZASP-u nietylko wykazał w tym kierunku ogromną celowość, ale także oddał teatrom polskim nieocenioną usługę, wyszukując zupełnie nowe siły autorskie.

Nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć Teatrowi Narodowemu w Toruniu, aby praca jego znalazła jak najszerszy oddźwięk w całej Polsce, jest to bowiem praca najbardziej istotna dla polskości naszego Pomorza.

Prace nad rozbudową portu Gdyńskiego

W przeciągu miesiąca września prace nad rozbudową portu gdyńskiego postąpiły znacznie naprzód.

W dziale robót hydrograficznych w basenie im. min. Kwiatkowskiego ustawiono skrzynie żelazo - betonowe 147 mtr. o głębokości 9 do 10 mtr., przy budowie falochronu północnego wykonano 55 mtr. b. części nadwodnej. Poza tem w basenie im. min Kwiatkowskiego i w trzecim basenie wewnętrznym wyczerpano 142.577 m. sześć. gruntu, z czego na nadbrzeże rumuńskie i na molo południowe zarefulowano 153.080 m. sześc., muł zaś i torf jako nieużytki wywieziono do morza.

W dziale robót drogowych ułożono przy ul. Mostowej 173 m. kw., a przy ulicy Indyjskiej 480 m. kw. chodnika betonowego. Przy nowobudującym się wiadukcie Nr. 2 na zjazdach wykonano 8.000 m. sześc. nasypów i 1.200 m. kw. darniowania oraz rozpoczęto budowę rusztowań, deskowania i gięcia żelaza dla wiaduktu. Na ul. Polskiej wykonano 340 m. sześc. robót ziemnych, ułożono 800 mtr. b. krawężnika betonowego, zabetonowano całkowicie kanalizację deszczową, przy ul. Waszyngtona ułożono 430 m. kw. betonowego chodnika.

W dziale budowli nadziemnych w magazynie tranzytowym hali pasażerskiej zakończono układanie izolacji korkowej na sklepieniach dachowych oraz rozpoczęto roboty instalacyjne. Przy budowie magazynu długoterminowego dla bawełny w wolnej strefie zakończono fundamenty pod słupy żelbetonowe oraz wykonano konstrukcję żelbetonową w trzech komorach. Przy magazynie „Cukroportu" w wolnej strefie zakończono prawie w 75 proc. roboty żelbetonowe i murarskie. W magazynie „Warty" i „Aukcyj owocowych" przy nadbrzeżu francuskiem doprowadzono ściany zewnętrzne do gzymsu. Wykonano wszystkie słupy żelbetonowe oraz zmontowano wiązary dachowe nad częścią składową magazynu „Aukcje owocowe". W chłodni portowej wykonano 3/4 konstrukcji żelbetowej przy nadbudowie czwartego piętra. W magazynie Nordia Hawena na nadbrzeżu francuskiem przystąpiono już do budowy fundamentów pod dźwigi półportalowe.

Na skrzydłach fal dźwiękowych

W sali koncertowej śpiewa tenor piosenkę, stojąc na estradzie. Wysoko na galerji, dokładnie na odległość 33 metrów od śpiewaka, znajduje się słuchacz, do ucha którego melodja pieśni ściśle dochodzi w czasie jednej dziesiątej sekundy. Dźwięk t. j. fale dźwiękowe rozchodzą się bowiem w przestrzeni z szybkością 330 metrów na sekundę.

Przed śpiewakiem ustawiony jest jednak na estradzie mikrofon stacji nadawczej. Posiadacz aparatu odbiorczego w Nowym Yorku nastawia go na Wiedeń i pomimo, że dzieli go od sali koncertowej we Wiedniu przestrzeń 6.000 kilometrów, słyszy on śpiew tenora już po upływie jednej dwudziestej części sekundy. Nowojorczyk słyszy zatem pieśń wykonaną we Wiedniu prędzej niż ten słuchacz, który siedzi w sali koncertowej, gdzie śpiewa wykonawca. Albowiem fale dźwiękowe biegną z szybkością ślimaka w porównaniu z falami elektrycznemi.

Gdyby fantazja podsunęła nam myśl obrachowania czasu, w jakim pieśń, o której mówiliśmy wyżej, dotrzeć może z ziemi naszej poza jej granice, na księżyc np., przekonalibyśmy się po dokonaniu obliczenia, iż dotarłaby ona na księżyc do uszu hypotetycznych jego mieszkańców, dopiero po upływie 14 i pół dni, biegnąc przez przestrzeń kosmiczną jako fala dźwiękowa. Od księżyca do ziemi dystans wynosi 375.000 klm. Do słońca biegłaby 15 lat, gdyż dystans między ziemią a słońcem wynosi 150 miljonów kilometrów. Ale gdybyśmy fale dźwiękowe zamienili na fale elektryczne, to już po 11/4 sekundy byłaby ona dosięgła księżyca, w osiem minut znalazłaby się na słońcu.

Pamiętajcie o bezrobotnych

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Z. Z. Z. z Poznania

radzi się nas w sprawie, którą tak opisuje:

„Będąc w Warszawie na wakacjach u wujostwa, poznałam pewnego Marysia. Przyjaźń nasza zamieniła się w miłość. Po krótkim czasie przyjechał do mnie, oświadczył się o moją rękę i został przyjęty przez rodziców. Słowem, byliśmy zaręczeni. Ponieważ jestem dość zamożna i miałam pewne oszczędności, przysyłałam więc mu pieniądze na rozmaite potrzeby. Kupowałam też sobie pewne rzeczy luksusowe, ale ponieważ czyniłam to bez wiedzy rodziców, lokowałam więc to wszystko u niego. Będąc po raz drugi w Warszawie, dowiedziałam się, że pieniądze, które przysyłałam przez cały rok, rozpożyczył między ludzi. Rozgniewało mnie to. Wzięłam resztę pieniędzy, które jeszcze miał i zaniosłam do P. K. O., zastrzegając tam, że nikt nie ma prawa podejmować tych pieniędzy. On wszakże przyrzekł mi, że te pieniądze, które rozpożyczył, postara się szybko zebrać od dłużników i będzie stopniowo wkładał do P. K. O. Wobec tego dałam mu książkę.

Po kilku miesiącach zażądałam, żeby przysłał mi książkę, bo chciałam się przekonać, ile tam wpłynęło. Tymczasem on zaczął się wykręcać, pisząc, że nie wie, w jaki sposób ma mi to przysłać. Mimo udzielonych mu wskazówek, opierał się w dalszym ciągu, zapytując w liście z wyrzutem, czyżbym już straciła zaufanie do niego. Miał słuszność. Nietylko straciłam do niego zaufanie, ale i uczucie. Rozgniewały mnie jego wykręty, nie odpisałam mu i tak już od kilku miesięcy nie korespondujemy ze sobą.

Ponieważ mieszkamy zdala od siebie, nie zdążyłam poznać jego charakteru. Teraz więc dopiero poznaję jego bardzo brzydką wadę — upór, którego ja nienawidzę. Straciłam do niego całe zaufanie i lękam się, że nietylko roztrwonił moje pieniądze, ale może i sprzedał wszystko, co u niego miałam...

Ponieważ wkrótce mam być w Warszawie w sprawie załatwienia formalności ślubnych, proszę o radę, czy wyjść za tego człowieka, do którego już straciłam resztki zaufania, czy też odebrać moje rzeczy i zerwać z nim. Jest z zawodu fryzjerem, ale widzę, że nie potrafi zapracować na nas oboje. Chce, żeby mój posąg poszedł na założenie przezeń zakładu fryzjerskiego, ale w obecnych czasach może to się nie udać i reszta moich pieniędzy pójdzie na marne.

Cóż więc robić? Czy wyjść za niego, czy też poprostu jemu i sobie wpakować kulę w łeb za zawracanie mi głowy. Nie mam chyba innego wyjścia, bo dalsze moje życie jest bezcelowe, a ludzie żyjący bez celu, są, mojem zdaniem, zbyteczni na świecie. Tem bardziej, że już straciłam wiarę w miłość".

Gdyby tak ludzie po pierwszym zawodzie życiowym, tracili wiarę we wszystko i zabijali się, cmentarzy jużby wkrótce nie starczyło. Komuż życie idzie po samych różach? Największym błędem jest w takich razach upadać na duchu.

Owszem, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ów Maryś nie jest godnym zaufania Pani. To jeden ze spekulujących na łatwowierności dziewczęcej. Jestem przekonany, że pieniądze Pani roztrwonił.

Wyjść zamąż za takiego? Pod żadnym pozorem. Mężczyzna, który przyjmuje choćby parę groszy od kobiety, wystawia sobie jak najgorsze świadectwo, cóż dopiero ten, który pieniądze jawnie wyłudza, jak ów Maryś. Pożycie z takim panem byłoby piekiem, zresztą, z pewnością niedługoby trwało.

Z tego wszystkiego bynajmniej nie wynika, żeby popełniać samobójstwo. Trudno, zapłaciła Pani „frycowe", trzeba to odżałować i powetować sobie stratę moralną i materjalną innym razem. Jeszcze z pewnością trafi się Pani ktoś odpowiedniejszy. Tylko proszę być teraz ostrożniejszą po tak „dobrej" nauczce.

Trudno — za każdą „lekcję" trzeba płacić. Zato zyskała Pani na mądrości życiowej. I to coś warte. Jestem przekonany, że znajdzie się jeszcze ktoś, przy którym zapomni Pani o tym przykrym wypadku. Tylko nie tracić nadziei.

P. W. T. J. z Wilna

pisze nam: „Będąc pewnej niedzieli na mieście, wstąpiłyśmy z koleżanką do kina w Sali Miejskiej. Było jeszcze przed ósmą, musiałyśmy więc czekać na koniec drugiego seansu, gdy wtem zauważyłyśmy dwóch wojskowych: jednego plutonowego, a drugiego — kaprala. Miałam jabłko, a chcąc niem poczęstować koleżankę, musiałam je rozkroić na połowę. Ponieważ nie miałam czem, więc nie namyślając się długo, zwróciłam się z prośbą do plutonowego, żeby mi pożyczył scyzoryka. Niestety, nie posiadał go ani on, ani jego kolega.

Na tem skończyła się rozmowa nasza, o której szybko zapomniałam, nie mogę natomiast zapomnieć pięknych oczu kaprala. Tak mnie urzekły, że nie mogę już zaznać spokoju.

Ponieważ nie mam możności dotrzeć do tego kaprala, uprzejmie proszę kochanego Pana Redaktora, nieocenionego opiekuna naszego i jedynego w swoim rodzaju wybawcę z kłopotów, aby zechciał mój list wydrukować. Wierzę mocno, że mój zew trafi do rąk owego kaprala, bo któż by nie czytywał tego najmilszego z pism? U nas w Wilnie przynajmniej — niemal wszyscy niem się interesują.

Nie fatygowałabym Pana Redaktora, gdyby chodziło o poprostu podobającego się chłopca, ale przyznam się szczerze, że to jest mój oddawna wyśniony ideał męski i o niczem innem nie marzę, jak o poznaniu go. Czuję, że Bóg nas przeznaczył na to, abyśmy połączyli nasze losy, ale stać się to może tylko przy pomocy Pana Redaktora, o którą najpokorniej proszę, bo to dla mnie kwestja życia".

Będąc zawsze do usług naszych Czytelniczek i Czytelników zwłaszcza w „kwestjach życia", chętnie czynimy zadość prośbie zakochanej wilnianki, życząc jej pomyślnego skutku w postaci ślubnego związku z równie pięknym, jak dziarskim obrońcą Ojczyzny.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Ciągle udawałam, że śpię.

Położył się. Czułam jego oddech na swojej twarzy. Po chwili, nie licząc się wcale z tem, że przecież śpię, brutalnie chwycił mnie wpół.

Otrząsnęłam się, zaczęłam mruczeć, żeby dał mi spokój, że nie mam siły, że chce mi się spać.

— Wyśpim się jeszcze!... Nigdzie nam nie śpieszno!... Możemy spać jutro cały dzień!...

— Ja chcę iść z samego rana do swego dzieciaka!

— Co mi tam ciągle wyjeżdżasz z tym szczeniakiem?! Powiedziałem ci już raz na zawsze, że ci bachora oddam! Możesz się z nim naceckać, ile chcesz, jutro! Jest w tym domu przecież!...

Mimo to broniłam się.

Ale cóż mogła znaczyć moja obrona przeciw takiemu łobuzowi?

Nie mogłam się nawet poruszyć!...

Pod swojemi plecami wyczułam twarde żelazo. Nóż!...

Wzięłam rękę za siebie.

Zacisnęłam palce na trzonku!...

Teraz, kiedy przypominam sobie te chwile, wydaje mi się, że to nie ja znajdowałam się w ramionach tego bandyty. Przemieniłam się w jakąś oszalałą kobietę, nie, raczej w zwierzę, któremu zabrali małe, nad którem znęcają się bezlitośnie a ono w ostatecznej rozpaczy kąsa, gryzie, drapie.

Wstrząsam się na to okropne wspomnienie i dziwię się samej sobie, że jednak zdobyłam się na taką zbrodnię!..

Tak zdobyłam się na zbrodnię!..

Nie chciałabym się przyznać do tego nawet przed samą sobą. Ale w mojej duszy wtedy nie istniało nic, tylko pragnienie zemsty na tym zbirze za wszystko zło, które mi wyrządził! Za moją poniewierkę u Jadomkowskiej, za utratę Jerzego, za moją hańbę u Wacława, za moją kruszynkę, oderwaną od mojej piersi, za łajdackie traktowanie, za wszystko!

I za to, co mnie mogło czekać od tego opryszka bez sumienia i bez czci!

Wszystko to działo się tak prędko, że nie potrafię nawet teraz powiedzieć, jak długo.

Wyciągnęłam z pod poduszki nóż.

Obejmował mnie rękami tak mocno, że z trudem oddychałam.

I nagle wrzasnął, wstrząsnął się. Oblało mnie jakieś gorąco, jak wrzątek.

Poderwał się.

Miał wywalone na wierzch oczy, gębę wykrzywioną.

Coś tam harczał, rzęził, klął. Nie pamiętam nic z tego.

Wyrwałam się, zeskoczyłam z kanapy z okrwawionym nożem w ręku.

Chciał mnie uchwycić swojemi długiemi łapami.

Cięłam w nie i wtedy ja zaczęłam krzyczeć, kiedy zobaczyłam na nich czerwoną krechę, z której tryskała krew.

— Zrobiłeś ze mnie zbrodniarkę, zrobiłeś ze mnie zbrodniarkę! Pierw zdechniesz, zanim zrobisz ze mnie ulicznicę? Zdechniesz! Zamorduję cię!

Wymachiwałam nożem.

Stał koło kanapy czerwony od krwi, osłaniał się rękami i starał się mnie pochwycić.

Wykrzywiona gęba nie zamykała mu się na chwilę. Klął mnie. Groził mi.

Skąd miałam siły, skąd miałam odwagę? Nie wiem. Nie widziałam innego ratunku dla siebie i dla swego dzieciątka!..

Bał się mnie. Widziałam to w jego oczach, choć klął i groził.

Uderzyłam go jeszcze raz, kiedy mnie złapał za lewą rękę.

Uderzyłam z całej siły.

Wrzasnął:

— Ratunku! Ratunku!

Jeszcze ten wrzask huczy mi w uszach. Nie słyszałam jak żyję takiego głosu. A potem wrzeszczał bez słów. Przechodziłam kiedyś koło rzeźni i słyszałam, jak ryczy bydło zarzynane. To on tak ryczał.

Ten jego ryk sprawiał, że odchodziłam od przytomności.

Widziałam, że się kołysze na nogach. Runął wreszcie na ziemię aż jęknęło.

Chyba byłam wtedy obłąkana... Tak, nie byłam przy zdrowych zmysłach! To niemożliwe, bo przytomna nie zrobiłabym tego nigdy, nigdy!...

Panie Boże, kazałeś darować nawet najgorszym zbrodniarzom! Ja tego nie zrobiłam!... Ulituj się nade mną, wejrzyj swem miłosiernem okiem w moją nędzę, w moją rozpacz! Ja przecież jestem matką, a w łapach zbira było moje dzieciątko jedyne, moja jedyna pociecha, jedyna moja osłoda!... Wszystko przez tego człowieka utraciłam! Przebacz mnie, grzesznej!

Poniosę najgorszą karę! Wtedy nie panowałam nad sobą.

Rozwścieczył mnie bezwstyd łotra, który znęcał się nade mną.

Daruj mi, Boże Miłosierny, że niema w mojej duszy żalu za to, co zrobiłam.

Ja się przecież musiałem uwolnić od bandyty, który zabił mojego Jerzego, mojego męża przed Twojem Obliczem, męża, z którym miał mnie związać ślub przed Twoim przenajświętszym ołtarzem...

Musiałam się bronić przed łotrem, który nastawał na moją cześć, który chciał mnie wydać na poniewierkę, na nowe zbrodnie!...

Musiałam ratować swoje dzieciątko, płaczące rzewnemi łzami w łapach łajdaków!...

Kiedy stałam nad zbrodniarzem z nożem w ręku, nie myślałam nawet, że sama popełniam wielką zbrodnię! Zabijam człowieka!...

Czy to był człowiek? Czy to nie był szatan w ludzkiej skórze, chodzący po ziemi dla ludzkiego utrapienia i grzechu?...

Widziałam w nim szatana, gnębiciela, rozpustnego łajdaka bez sumienia. Pławił się we krwi, mnie swą krwią obryzgał.

Wrzeszczał jeszcze, ale już ciszej. Siły go widocznie opuszczały.

Wtedy usłyszałam, że trzeszczą schody!...

O, byłam gotowa zamordować każdego, kto stanie na mojej drodze!

Stałam się zwierzęciem, które, jeśli zobaczy krew, staje się tam bardziej srogie i drapieżne.

Byłam pewna, że mój kat już zdycha.

Leżał nieruchomo w posoce.

Zwróciłam głowę w stronę drzwi. Czekałam.

Niech wejdzie cały pułk jego kamratów, a zabiję wszystkich! Wszystkich!

Czułam w sobie nieludzką siłę i zaciekłość!

Byłam gotowa po trupach dostać się do mojego dziecka, po które tu przyszłam, dla którego poświęciłam swój wstyd kobiecy!...

Ktoś szedł po schodach.

Słyszałam teraz wyraźnie, bo głos Józia umilkł zupełnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

— Kochałem rzeczywiście Lusię Jusiewiczównę, a raczej... pożądałem ją tylko. Wyznałem jej to. Dała mi kosza i czyni to w dalszym ciągu. To wszystko prawda. Trudno mi się dziwić, że mnie to gniewało, bo nie byłem przyzwyczajony, aby jakaś kobieta nie uległa mi natychmiast. I to nawet z największej arystokracji świata. A tu byle szlachcianeczka z kresowego zaścianka kpi sobie ze mnie. Myślisz, że ja ścierpię coś podobnego? O, tobyś mnie nie znała! Więc przyznam ci się, że jej nieszczęście mnie cieszy. Chciała być żoną, pozostanie nadal panną z... felerem... Chciała być bogaczką, a zostanie nędzarką...—rzekł Kotwicz.

— Masz z tego przyjemność?—spytała Sonia.

— Może...

— I możność łatwiejszego osiągnięcia swoich celów, co? Taka jest twoja kombinacja?

— Każdyby tak kombinował...

— Więc powiem ci, że byłby w błędzie, tak samo, jak ty... Teraz dopiero ani marzyć ci o Lusi!...

Kotwicz drgnął. Zapytał z przerażeniem:

— Jak mam to rozumieć?

— Owszem, biedny Franio padł. Przyznaję również, że Ksawek solidnie wywiązał się z zadania, za które musiał wziąć grubą forsę, a jednak...

Urwała, widząc coraz trwożniejszy lęk, malujący się na obliczu Kotwicza. Sprawiało jej, zresztą, rzetelną radość. Rzekła ze zjadliwą złośliwością.

— Kaziku, na Boga, nie bądźże tchórzem, a w każdym razie lepiej ukrywaj swój strach! Zdradzasz się. chłopysiu!

— Daj spokój... Dokończ lepiej, co zaczęłaś...

— O, widzę, że ta Lusia rzuciła ci się już na mózg i wszelkie przypuszczenia już są możliwe. Na szczęście, jestem ci bardzo oddana...

— Więc mów prędzej, co się stało?...

— Chciałeś przeszkodzić małżeństwu Lusi...

— No więc?...

— Ono jednak doszło do skutku.

— To niemożliwe! — ryknął Kotwicz.

— Owszem, mogę ci dokładnie opowiedzieć wszystko. Pięć minut po dwunastej przyszedł ksiądz do Deręskich. Czy wiesz, co to jest ślub „in extremis"?

— Wiem, ślub na łożu śmierci...

— Otóż w ciągu kwadransa już było po ślubie najzupełniej formalnie, bo ślub „in extremis" odbywa się w skróconym i uproszczonym obrzędzie.

— Kłamiesz!.. Chcesz mnie doświadczyć!..

— Nic podobnego. Akt ślubu został spisany, a piętnaście minut potem Franio oddał duszę Bogu. I teraz w ślicznym pałacyku — bombonierce — płacze samotna młodziutka wdowa przed zwłokami męża, którego wnet pochowa na wsi w grobie jego rodziny. Ta wdowa była jeszcze doniedawna panną Lusią Jusiewiczówna, a dziś jest już panią Franciszkową Deręńską i właścicielką takiego majątku, że z samych procentów z niego miesięcznie wypada więcej, niż inny zarabia przez rok. Jej córka jest uznana za prawowitą. Po śmierci teścia spadną na Lusię bogactwa tak ogromne, że to będzie chyba najbogatszą kobieta w Polsce. Rozumiesz więc, że jeżeli nic nie wskórałeś u niej, gdy była w nędzy, tem mniej więc uzyskasz, gdy jest kobietą bogatą, niezależną, co tu dużo gadać... która mogłaby kupić ciebie razem z twojemi wszystkiemi dobrami.

Wzruszyła ramionami, widząc jego straszliwą rozterkę i rzekła z pogardą:

— Doprawdy, aby tyle tylko dopiąć, nie warto było zabijać tego biednego chłopca, może jedynego porządnego człowieka, jedynego uczciwego mężczyznę, jakiego znałam. Co mu można było zarzucić? To, że jeden z was pokazał, co znaczy prawdziwa miłość... że wziął na siebie wszystkie krzywdy, które wyrządziłeś tej cudnej dziewczynie!...

Kotwicz zacisnął pięści. Do tej chwili panował nad sobą. Teraz wybuchnął szalonym gniewem, wołając:

— Dość już tej gadaniny! Prawisz mi kazanie, które cię nikt nie prosił! Muszę ci więc powiedzieć, że wywalasz otwarte drzwi. Lusia już mnie dziś nic a nic nie obchodzi. Czy jest, czy nie jest mężatką już mnie ani grzeje ani ziębi. Jej los mnie ani cieszy ani martwi, bo z tem wszystkiem wogóle nie mam nic wspólnego. Do tego stopnia, że nawet wyjeżdżam z Warszawy, bo żona mi, biedactwo, niedomaga, muszę ją więc zawieźć do naszej posiadłości na południe Francji.

— Tak źle czuje się hrabina? Co mówią lekarze?

— Doradzają wyjazd na południe. Ale w gruncie rzeczy wszyscy nic a nic nie wiedzą.

— A ty wiesz? — zapytała nagle szorstko Sonia.

Kotwicz zbladł i odpowiedział wymijająco:

— Ja?... Też nie... Myślę, że jest wogóle wątła... Niknie w oczach... Doprawdy, niewiadomo, dlaczego, bo przecież komu tak dobrze, jak jej?

— Co jej jest dobrze? Dlatego, że ma bogactwo i zbytek? Cóż, ona jest do tego przyzwyczajona, więc to dla niej nic nie stanowi. Ale widać, że to szczęścia nie daje. Jeżeli, doprawdy, niknie w oczach, to dlatego tylko, że gryzie się, nękana swoją samotnością, rozpaczą wykolejonego życia, nieszczęśliwą miłością...

— Być może — bąknął Kotwicz, wściekły, że musi słuchać podobnych rzeczy.

Miał tego wszakże dość. Wstał.

— Już odchodzisz? — zapytała Sonia. — Już wiesz wszystko, co chciałeś?

— Aż za wiele? — syknął...

— No to.. dowidzenia, mój drogi!...

Już odchodził, gdy nagle zawrócił i zapytał z ponurą podejrzliwością:

— Czy to aby wszystko prawda, coś mi tu naopowiadała?

— Najświętsza prawda.

— No... to dobrze..

W drodze powrotnej zaciskał pięści, stawiając się coś postanowić

Dalszy ciąg nastąpi.

Listopad
13
PONIEDZIAŁEK
Stan. Kostki

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Projekt międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych

Projekt zawodów międzynarodowych na rok 1934 Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił następująco:

Połowa czerwca — start w Antwerpji. Koniec czerwca lub druga połowa lipca — mecz z Sowietami względnie mecz ze Szwecją. 13—14 lipca Mistrzostwa Anglji, 8 lipca mecz kobiecy z Czechosłowacją lub Italją. Od 12—18 sierpnia IV. Igrzyska Światowe Kobiece w Londynie, 25 sierpnia mecz kobiecy z Japonją w Warszawie, 26 sierpnia mecz męski z Węgrami w Budapeszcie, 1 i 2-go września mecz męski z Czechosłowacją w Pradze. Połowa września męskie Mistrzostwa Europy w Italji. 25 września międzynarodowe zawody w Warszawie z udziałem czołowych zawodników zagranicznych.

Tabele rezerw klasy A. o puhar K. Z. O. P. N.

Zawody o puhar KZOPN. rezerw klasy A. dla drużyn krakowskich zostały już definitywnie zakończone i zweryfikowane przez W. G. i D. Tabele tych grup przzdstawiają się następująco:

I. grupa.

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Wisła II.	10	15	28:12
Wawel II.	10	12	33:19
Makkabi II.	10	11	21:19
Cracovia II.	10	9	22:17
Zwierzyniecki II.	10	8	18:32

Mistrzostwo rezerw klasy A. w I. grupie zdobyła drużyna II. Wisły.

II. grupa.

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Garbarnia II.	10	18	40:8
Olsza II.	10	12	21:26
Podgórze II.	10	11	31:16
Grzegórzecki II.	10	11	25:18
Korona II.	10	5	8:28
Unia II.	10	3	0:38

Mistrzostwo rezerw kl. A. w II. grupie zdobyła drużyna II. Garbarni.

Wyniki ostatnich zawodów

Cracovia—Ruch 1:2 Ruch zdobył mistrz. Polski.
Garbarnia—Smigły 2:1
Wawel—Garbarnia I.B. 1:0
Korona—Podgórze I.B. 1:6
Wisła I.B.—Unia 3:0
Czarni II.—Podgórze III. 2:4
Hakoah—Gwiazda—Sztern 0:0
Wieliczanka—Azotania 3:1
Łagiewianka—Prądniczanka 2:1

Zemsta odpalonego konkurenta

Ofiarą zagadkowego napadu padł nocy wczorajszej 19-letni Roman Jarząbek, na którego w chwili gdy powracał do domu w towarzystwie kolegi i narzeczonej dokonano napadu przed domem nr. 11 przy ul. Solec w Warszawie.

W pewnej chwili do Jarząbka podszedł jakiś wyrostek i oświadczył mu, że w bramie ktoś na niego czeka. Nie podejrzewając podstępu udał się za przewodnikiem i we wnęce wspomnianego domu został napadnięty przez jakichś 10 osobników. Napastnicy przy pomocy noży i kastetów pobili swą ofiarę do utraty przytomności, poczem zbiegli.

Adwokat krakowski oskarżony o komunizm

Dziś t, j. dnia 13 i 14 b. r. odbędzie się sensacyjny proces przed sądem okr. karnym w Krakowie jako sądem przysięgłych przeciw koncypientowi adw. dr. M. P. oskarżonemu o zdradę Państwa.

Rozprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie, gdyż osk. za ten czyn był w sądzie okręg. skazany na 4 lata c. więzienia, a sąd apelacyjny wyrok zniósł i przekazał sprawę przed sądem przysięgłych.

Oskarżonego broni adwokat Zygmunt Fendler.

Tajemnicza śmierć w szpitalu Kasy Chorych wyjaśniona

Przedwczoraj donosiliśmy o tajemniczej śmierci Wł. Furmana dozorcy nowobudującego się szpitala Kasy Chorych.

Istniały przypuszczenia, że Furman został otruty.

Jednak bezpodstawność przypuszczeń i sądów co do przyczyn śmierci Furmana wykazała dopiero sekcja, oraz objawy zatrucia czadem, które wystąpiły później u Klimka.

Okazało się bowiem przy sekcji, iż Furman zatruł się na śmierć tlenkiem węgla. Klimka organizm — widocznie wytrzymalszy i odporniejszy — oparł się strasznej truciźnie.

Niezwykła afera lekarska

Na oddziele położniczym szpitala Powszechnego we Lwowie. wydarzył się niezwykły wypadek. Przed kilkunastu dniami poddała się tam operacji p. Berlasowa. Operacji dokonał docent prymarjusz dr Mączewski, a po 9 dniach ordynujący lekarz dr Papierkowski, zdjął szwy z pacjentki, która nazajutrz zmarła. Dr Papierkowski dowiedziawszy się, że doc. Mączewski, wyraził się, iż „szwy zdjął pacer", bo była ropa, uczuł się słowami temi dotknięty i udał się do dyrektora szpitala dr Pohoreckiego z prośbą o wdrożenie przeciwko sobie dochodzeń dyscyplinarnych, celem wykazania, że nie ponosi winy śmierci pacjentki.

Prokurator polecił wobec tego dokonać ekshumacji zwłok i przeprowadzić sekcję dla zbadania przyczyny zgonu śp. Berlasowej. W chwil gdy sekcjonowano głowę, nadeszło polecenie władz wyższych w kierunku zaniechania sekcji, wobec czego zwłoki pogrzebano z powrotem. W sprawie tej toczą się dochodzenia.

Olbrzymie nadużycia w Kasie Chorych

W Kasie Chorych w Warszawie wykryto olbrzymie nadużycia pieniężne, sięgające sumy pół miljona zł.

Nadużyć dopuścili się dwaj urzędnicy: Kwiatkowski i Sochaczewski. Kwiatkowski był inkasentem, przytem wyznaczono mu największe instytucje, w których inkasował jednorazowo po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Sochaczewski natomiast był buchalterem.

Kwiatkowski odwiedzał potajemne domy gry i przegrywał większe sumy pieniężne. Obawiając się wykrycia defraudacji Kwiatkowski zaproponował Sochaczewskiemu, ażeby przez fałszywe księgowanie ukrył jego defraudacje, Sochaczewski zgodził się i otrzymał za to od Kwiatkowskiego 25.000 zł.

Wreszcie przełożeni i koledzy Kwiatkowskiego zauważyli, że prowadzi on szeroki tryb życia trwoniąc większe sumy na hulanki. Wtedy dopiero natrafiono na ślady defraudacji.

Obaj defraudanci przyznali się z miejsca do winy. Sochaczewski miał jeszcze na koncie P.K.O pieniądze, otrzymane od Kwiatkowskiego i sumę tę odrazu zwrócił. Po dłuższej kontroli ustalono, że Kwiatkowski zdefraudował około pół miljona zł.

Trzy razy targnęła się na życie

Wczoraj w południe 47-letnia Zofja Dobrolubew zam. w Warszawie, korzystając z nieobecności siostry, otworzyła kurek kuchenki gazowej i usiadła przy niej. Po pewnym czasie ktoś z domowników, poczuwszy woń gazu na klatce schodowej, zawiadomił dozorcę domu, który nie mogąc się dostać do mieszkania wezwał ślusarza. Po otworzeniu drzwi — zastano w kuchni nieprzytomną Dobrolubową. Lekarz Pogotowia stwierdził otrucie gazem świetlnym i po udzieleniu pomocy, przewiózł D. w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Zaznaczyć należy, iż desperatka, 4 bm. targnęła się na życie, wypijając jodyny, następnego dnia próbowała otruć się gazem świetlnym. W obu wypadkach lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, pozostawiał upartą desperatkę na miejscu.

Zamach kosą na sąsiada

Wczoraj popołudniu w Kurowicach pod Lwowem wydarzyło się krwawe zajście, które omal nie zakończyło się tragicznie. Oto między miejscowym właścicielem gruntu Maksem Herzbergiem a jego sąsiadem nieznanego narazie nazwiska, doszło do kłótni na tle drogi przysądzonej Herzbergowi przez sąd.

Sąsiad nie zadowolony z wyroku sądowego wczoraj popołudniu przybył na ową drogę, a zastawszy tam Herzberga, kosą targnął się na niego i zadał mu cios w plecy obok szyi, raniąc mu całą łopatkę. Do ciężko rannego wezwano Pogotowie ratunkowe ze Lwowa.

Znowu Sąd doraźny

Sprawcy morderstwa rabunkowego na osobie błp. Wulkana, restauratora w Pewli Wielkiej, pow. Żywiec, Stanisław Golonka i Szczepan Pieczara, oddani zostali pod sąd doraźny.

Rozprawa odbędzie się 16 bm. w Wadowicach. Obu oskarżonym grozi kara śmierci. Dwóch dalszych sprawców napadu nie zdołano dotychczas ująć.

Miljoner — analfabeta oskarżony o oszustwo

Z polecenia prokuratora aresztowany został właściciel majątku ziemskiego i kilku kamienic w Warszawie, Józef Władysław Paczek.

Aresztowany Paczek, który jest teraz znanym miljonerem, ma bardzo niezwykłą przeszłość. Jest analfabetą, a przed wojną był konduktorem kolejowym i został usunięty ze służby za nadużycia.

Przez okres wojny Paczek dorobił się wielkiej fortuny. Obecnie Paczek został oskarżony o oszustwo, a przy tej sposobności starał się przekupić świadków. Wobec tego p. Paczka osadzono w więzieniu.

Oblała twarz rywalki kwasem

U zbiegu ulicy Kallira i Rynku w Brodach rozegrała się dzika scena na tle rywalizacji dwu kobiet o mężczyznę.

Oto w pewnej chwili rzuciła się Stefanja Gubryniuk na przechodzącą Jagódkę Fryc i lżąc ją słowami, oblała jej równocześnie twarz kwasem solnym. Dochodzenia w toku.

Adwokat skazany na 7 dni aresztu za obrazę Policji w mowie obrończej.

Przed sądem w Brzeżanach stanął onegdaj b. poseł ukraińskiej partji pracy, adw. dr. M. Zachidnyj, oskarżony o obrazę policji, której się dopuścił w przemówieniu obrończem podczas procesu 14 Ukraińców, oskarżonych o przynależność do U. O. W. Zachidnyj skazany został na 7 dni bezwzględnego aresztu i ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Skazany zgłosił apelację.

Okradzenie dyplomaty

Zuchwałej kradzieży dokonano w mieszkaniu sekretarza poselstwa szwedzkiego p. Ericka Posta w Warszawie.

Złodzieje podczas chwilowej nieobecności domowników, skradli walizę z bielizną, garderobę i biżuterję wartości 1000 zł. Również poszkodowany został kierowca Konrad Larson Falk któremu skradziono bieliznę i garderobę.

Barański Kazimierz unieważnia zgubioną książeczkę Kasy Chorych.

Repertuar.

Teatr Miejski „Rycerzyk i bogdanka"

Kina.

Adria: „Uśmiech szczęścia"
Appollo: „ Rewizor"
Atlantic: „Wielkomiejskie cienie"
Promień: „Trade Hern"
Swit: „Serce wiecznie młode"
Słońce: „Blond Wenns"
Sztuka „Nieznajoma z telefonn"
Uciecha: „Pożegnanie z bronią"
Wanda: „Szpieg w masce"

RADJO

Poniedziałek 13 listopada 1933

Kraków. Godz. 7 Audycja poranna z Warsz. 11.30 Transm. z Warszawy, 11.45 Wiadomości bież,, 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty, 12.30 Dz. popoł.. 15.30 Transm. z Warsz., 15.55 Płyty, 16.15 Transm. z Poznania, 17.50 Płyty, 18.00 Transm. z Warsz., 19.05 „Najnowsze wydawnictwa", 1 .20 Rozmaitości, 19.22 Transm. z Poznauia, Warszawy i Wilna, 22.15 Muzyka lekka i taneczna.

Wyniki wyborów w Niemczech

Według urzędowych obliczeń o godz. 1.30 w nocy, wynik wyborów w Niemczech, przedstawia się następująco:

W plebiscycie oddano głosów 43.464.420, tak: 40.618.147, 93.4 procent, nie: 2.055.363, nieważnych 790.510.

W wyborach do parlamentu oddano głosów 43.007.577, za partją narodową-socjalistyczną—39.635.288, 92.2 procent, nieważnych 3,352.289.

Uprawnionych do głosowania było 44.850.00.

Kradzieże.

Hubner Ludwika, zam. w Krakowie przy ul. Słonecznej L. 17 zgłosiła, że dostał się nieznany sprawca na strych tegoż domu przez oderwanie skobla przy drzwiach skąd skradł jej bieliznę wart. 150 zł. Nadto sprawca skradł z drugiego sklepu bieliznę oraz pościel wart. 264 zł. na szkodę Wilhelma Pawłusiewicza. Dochodzenia prowadzi się.

Tabak Bronisława, zam. przy Rynku Dębickim 2, zgłosiła, że weszło do jej mieszkania dwóch żebraków, którzy skradli jej z kuchni zegarek damski złoty na rękę wart. 60 zł.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Latakiewicz Ludmiłę, lat 24, prostytutkę, zam. w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej L. 8 i Dym Stefanję lat 23, prostytutkę, zam. w Krakowie przy ul. Józefitów 18, pod zarzutem kradzieży kieszonkowej zegarka wart. 40 zł. podczas libacji w restauracji Feilguta przy ul. Szczepańskiej L. 5.

Wypadki:

Wczoraj o godz. 19·30 Kucharski Władysław, szofer, zam. przy ul. Kobierzyńskiej L. 9, jadąc autem osobowem ul. Łobzowską w kierunku ul. Batorego na skręcie z powodu defektu kierownicy wyjechał na chodnik wskutek czego złamane zostało drzewko na szkodę ogrodów miejskich. Wypadku w ludziach nie było.

Rapacz Zofja. zam. przy ulicy Pijarskiej 19 zgłosiła, że dnia 10 października 1933 r. przybłąkał się do jej mieszkania pies rasy bernardyn, maści bronzowej, którego u siebie zatrzymała.

Tragiczna śmierć dziewczyny

15-letnia Pelagja Poddemska, zamieszkała we wsi Szadów pow. tureckiego, zakradła się pod przejeżdżający na szosie wóz i kradła z niego buraki.

Woźnica spostrzegłszy złodziejkę chciał ją przytrzymać. Poddemska rzuciła się do ucieczki i w tym momencie nadjechał autpbus ciężarowy, pod koła którego wpadła uciekająca.

W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku